

Rutkowska-Płachcińska, Anna

"Études sur la naissance des principautés territoriales en France (IX-e - X-e siècle)", Jan Dhondt, Bruges 1948 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 43/2, 351-357

1952

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

czych. Książka ta jest przykładem zainteresowań, metod, a przede wszystkim ograniczenia metodologicznego ostatniego półwiecza nauki burżuazyjnej, której Halphen był jednym z najwybitniejszych przedstawicieli.

M. A. Dembińska.

Jan Dhondt: *Études sur la naissance des principautés territoriales en France (IX-e — X-e siècle)*. Bruges 1948, s. XXVIII, 344, nlb. 2.

Książka J. Dh. zajmuje się procesem powstawania władztwa terytorialnego we Francji w IX—X w., kiedy to imperium Karolingów przekształciło się w feudalną mozaikę księstw i hrabstw, — procesem tworzenia się podstaw społecznych i politycznych Europy średniowiecznej. Chronologicznym punktem wyjścia jest traktat w Verdun 843 r., końcowym zaś data śmierci Ludwika V w r. 987. W rozdziale wstępnym autor sięga wstecz do państwa Merowingów i Karolingów, zajmując się analizą początków i podwalin ich władzy nad całym państwem frankijskim. Merowingowie swój autorytet polityczny opierali na pochodzeniu rodziny panującej uważanym za boskie, które to zjawisko ideologiczne — dodajmy — było warunkiem przyniesionym z okresu germańskich wodzów plemiennych, następnie — na fackie podboju Galii przez związek plemienny Franków, wreszcie — co najważniejsze dla rozwoju władzy królewskiej w V i VI w. — na olbrzymiej fortunie ziemskiej, powstałej na skutek zawłaszczenia rzymskich dóbr fiskalnych oraz przejęcia poboru podatków cesarskich.

Podstawa majątkowa Merowingów z czasem uległa skurczeniu, w części z powodu załamywania się gospodarstwa pieniężnego i wymiany w basenie śródziemnomorskim, co oddziało bezpośrednio na dochody skarbowe. Istotniejszym momentem okazała się nieuchronna w okresie krzepnięcia państwa frankijskiego likwidacja dóbr królewskich w drodze nadań ziemi tytułem pełnej własności na rzecz powstającej arystokracji ziemskiej, żądającej nadto zwolnień immunitetowych. Po Merowingach na czele monarchii frankijskiej stanęli Pepinidzi, w przeważającej mierze przez to, że byli największymi właścicielami ziemskimi tego okresu. Ich rozległe rodzinne dobra ziemskie w kraju nad Mozela, Mozą i dolnym Renem zostały jeszcze poważnie powiększone przez konfiskatę dóbr kościelnych za Karola Młota. Do ich rozszerzenia poza tym przyczyniły się nowe zdobycze wojenne, przede wszystkim opanowanie Akwitanii, a także rozpoczynające się karczunki. Trzeba je rozumieć nie tylko, jak chce autor, na tle wzrostu liczby ludności, ale w związku szerszym. Nowe formy gospodarcze i społeczne rodzące się feudalizmu wyzwalają wzrost sił wytwórczych, oczywiście w ramach gospodarki wiejskiej i sprzyjają postępowi osadniczemu, zwłaszcza w obrębie wielkiej własności ziemskiej w w. VIII i IX. Dh. śladem ekonomistycznych poglądów historiografii burżuazyjnej pojmując ziemię jako kapitał, który pozwalał na utrzymanie urzędników królewskich i wojska przez oddanie jej w użytkowanie. Choć tak pojęty „kapitał“ pozostaje własnością monarchów, ziemią tą nie tylko nie mogli już oni swobodnie dysponować, ale też uchronić przed zniszczeniem ze strony użytkowników, którzy ją eksploatowali w sposób ekstensywny. Wystarczyło, jak twierdzi autor, panowania jednego słabego władcy, jakim był Ludwik Pobożny, dla zrujnowania całego systemu. Zmarnotrawił on owoce majątkowe

zwycięstw politycznych i wojskowych swych poprzedników dokonując licznych aktów darowizn, którymi oddawał ziemię na własność nieograniczoną. Prowadził przy tym politykę pokojową, która była w systemie feudalnym niekorzystna dla państwa, łączyła się bowiem z utrzymywaniem wasali bez korzyści płynących z wojny, wreszcie przeprowadzał kilkakrotne podziały państwa, które niszczyły wierność i lojalność wasalów, tzn. wiążąc ich gospodarczo i politycznie ze zmianami władców.

W królestwie zachodnio-frankijskim panował — jak wiadomo — po traktacie w Verdun Karol Łysy. Jest to okres, który autor ujmuje jako przejściowy na drodze tworzenia władztw terytorialnych. Karol Łysy nie dysponował już tym obszernym zasobem ziemi, jaki stanowił niezbędny fundament władzy królewskiej. Większa część fiskusa została rozdana w formie beneficjów, część także na pełną własność; król pozbywał się stale swojej wielkiej własności ziemskiej, aby zabezpieczyć sobie pomoc, czy tylko neutralność możnych w razie zamieszek wewnętrznych czy inwazji z zewnątrz. W dziedzinie administracji Karol Łysy wprowadził nową formę, która miała zapewnić mu wierność kilku wielkich magnatów i ochronę przeciw wrogim czynnikom wewnętrznym i zewnętrznym. Była to redukcja liczby hrabstw i utworzenie hrabstw wielkich (marchii), jak Bretania, Burgundia, Akwitania i Neustria. W nich należałoby już szukać początku władztw terytorialnych; i w tym zgoda z autorem. Wymaga jednak ten punkt podstawowego uzupełnienia w postaci wywodu, dlaczego krok ten był dla monarchy późno-karolińskiego konieczny, dlaczego państwo karolińskie w dobie swego rozkwitu było wyrazem polityczno-ustrojowym dążeń możnych, a przestało ich interesować od drugiej ćwierci IX w., dlaczego trzeba było za tak wysoką cenę kupować siły feudalne. Sposób ten okazał się oczywiście dla monarchii niebezpieczny. Magnaci tacy jak Hugo Wielki, ojciec Hugona Kapeta, Bozo, szwagier Karola Łysego, Bernard zw. *Planta-pilosa*, Bernard z Gocji, Vulgrin, Baldwin, wierni jeszcze monarsze za życia Karola Łysego, za jego następców spróbowali z powodzeniem emancypacji i obrócili przeciw swym władcom znaczne środki, które sam Karol Łysy oddał im w ręce. Już za Ludwika II Jąkały, syna Karola, Bernard z Gocji odmówił mu uznania i sam ogłosił się królem. Za cenę zgnieńczenia buntownika Ludwik musiał wezwanym na pomoc Bernardowi zw. *Planta-pilosa* i Bozonowi oddać ziemię Bernarda z Gocji. Panowanie dwóch synów Ludwika II, między których podzielone zostało państwo, wypełniły nowe bunty możnych. Bozo proklamował się królem Prowansji, także Bernard zw. *Planta-pilosa* przeszedł na stronę Karola Grubego, władcy wschodnio-frankijskiego.

Nie tych jednak magnatów uważa Dh. za twórców władz terytorialnych. Stali się nimi w pełni dopiero ludzie następnej generacji, kiedy dojrzała nowa koncepcja ich stosunku do króla, uwarunkowana niewątpliwie pogłębianiem się rozbudowy podstaw gospodarczo-społecznych nowej hierarchii feudalnej. Punktem zwrotnym była tu elekcja komesa Odonu w r. 888. Gdy poprzednio dojrzeć jeszcze można wpływy królewskie w całym państwie, chociaż z biegiem czasu coraz bardziej nominalne, to teraz prowincje jedna po drugiej, zaczynając od Akwitania i Burgundii, wymykają się z pod władzy. Tworzą się władztwa terytorialne: Burgundia (Ryszard 878 r.), Akwitania (Wilhelm Pobożny, 886), Flandria (Baldwin II, 883). Autor określa obszar władztwa terytorialnego jako terytorium, wobec którego król nie ingerował inaczej jak za pośrednictwem panującego tam księcia, co

w literaturze polskiej ujmował T. Manteuffel (1930) jako usankcjonowanie przez władzę królewską stanu rozbitcia suwerenności państwowej. Dh. przeprowadza szczegółową analizę królewskich wpływów politycznych w poszczególnych prowincjach Francji, dochodząc do wniosku, że ani Odo ani jego następcy nie dysponowali już urzędami, że znikli tam *vassi dominici*, ważna kategoria lenników, zapewniająca możliwość oddziaływania na całym obszarze monarchii, że wreszcie — nadania królewskie w tych prowincjach były tylko potwierdzeniami lub odnowieniami przywilejów ich poprzedników lub też wydawane były na żądanie panującego tam władcy terytorialnego.

Także panowanie Karola Prostaka, mimo że początkowo zdawało się być nawrotem do stanu poprzedniego sprzed uzurpacji antykarolińskiej Odoną, nie przynosi zmian. Autorytet karoliński oddziaływał tylko na terytorium *France Mineure* (jest to neologizm autora oznaczający terytorium między morzem, Loarą, Burgundią i ówczesną Saksonią) i tu także bywał ograniczony przez wielkich wasali. Nie inaczej działo się także za Ludwika IV. Ostatni Karolingowie starali się wprawdzie polepszyć swą sytuację przede wszystkim przez zwiększanie własności ziemskiej do takiej miary, któraby pozwalała im rekrutować wasali. Pomnażając i zaokrąglając swe dobra, stosując jak najdalej idącą oszczędność w darowiznach, nie zdołali jednak doprowadzić swej własności ziemskiej do skali, jaka byłaby im potrzebna do rekonstrukcji silnej władzy królewskiej.

Po tym wstępie, zajmującym się warunkami politycznymi powstania władztw terytorialnych w IX i X w., autor w trzech następnych rozdziałach przedstawił bardzo szczegółowo wytwarzanie się władztw na obszarze *Francia Minor*, w Burgundii oraz Akwitanii, w ostatnim wreszcie wyprowadził swoje wnioski ogólne, którym trzeba tu poświęcić więcej uwagi. Część szczegółowa stanowi zresztą głównie o ciężarze gatunkowym erudycji autora ocenionym pochlebnie przez kilku recenzentów. Ważniejsze: G. Drioux (Rev. d'hist. écccl. 44, 1949, s. 623—626), F. Lot, (Rev. belge de phil. et d'hist. 27, 1949, s. 836—843), Olivier/Martin/ (Rev. hist. de droit fr. et étr. 27, 1949, s. 477—479) E. Perroy, (Rev. du Nord 31, 1949, s. 159—160).

Osiągnął on tam kilka nowych wyników natury faktograficznej, jak sprawę utworzenia księstwa burgundzkiego; sprawę darowizn dóbr królewskich od Pepina Małego do Lotara (r. 975), przy czym jako aneks do tych ostatnich rozważań została umieszczona tabela darowizn królewskich. Rzut oka na tabelę pozwala nam — według autora — spostrzec, że to panowanie Karola Łysego spowodowało ruinę materialną monarchii karolińskiej, rozpoczętą już przez Ludwika Pobożnego; charakterystyczny jest także fakt, że gdy pierwsi Karolingowie rozdawali dobra Kościołowi, ostatni rujnowali się dla wasali świeckich. Jeśli dobra rozdawane przez pierwszych Karolingów leżały w zachodniej części państwa, to darowizny ostatnich były rozrzucone po całym państwie, były przy tym liczne, lecz nikielco do wielkości. Zmarły niedawno wybitny francuski historyk prawa Olivier-Martin w swej recenzji krytycznie odniósł się do sposobu zestawienia tych darowizn w tabeli Dh.; brak tu wg niego pomocy geografii historycznej. Gdybyśmy dowiedzieli się, jakie było położenie poszczególnych wsi, czy leżały one w pobliżu dróg handlowych czy koło miast, czy też ustronnie, wtedy moglibyśmy byli wysnuć wnioski o ich znaczeniu gospodarczym i o wielkości straty, jaką przez ich nadanie ponieśli darczyńcy. Uwagę tę uznać można za

słuszną, ale wprowadzenie elementów analizy topograficznej wymagałoby tyle wysiłku, że powstałaby z tego odrębna praca poświęcona fiskusowi, co nie leżało w intencjach Dh.

Najbardziej jednak interesujące dla nas ze względu na podjęte w krajach słowiańskich szerokie badania nad początkami państw wczesno-feudalnych są wywody końcowe autora, który mimo, że należy niewątpliwie do historiografii dawnego typu, zbliża się niekiedy nawpół świadomie do pozycji materialistycznego pojmowania dziejów. Powtarzając swoje poprzednie zdanie, że powstanie władztw terytorialnych było koniecznością dziejową, a scentralizowana monarchia karolińska anachronizmem i próbą zatrzymania biegu dziejów, autor zastanawia się nad warunkami, które skazywały w tym czasie na zniknięcie państwa większe i jednolite. Jako pierwszy z nich wysuwa przesłanki etniczne, istnienie określonych grup etnicznych, które związane z sobą mieszkaniem na wspólnym terytorium, wspólnym językiem i obyczajami, usiłowały wymknąć się spod panowania zdobywców frankijskich.

Sposób tworzenia się władztw terytorialnych przedstawia autor przeto w sposób następujący: w fazie pierwszej poszczególne *pagi* są oddawane w administrację komesom pochodzącym z arystokracji frankijskiej, nie rzadko spokrewnionym z domem panującym. Monarchowie karolińscy starali się wprowadzić przeszkodzić im w zdobyciu pozycji niezależnej w hrabstwie, stosując stałą ich kontrolę przez *missi* oraz wygrywając rywalizację z nimi kategorii *vassi dominici* oraz opatów laickich, wreszcie przez przenoszenie ich na inne hrabstwa. Jednak struktura ekonomiczna tego okresu paraliżowała te zamierzenia, a wiązała komesów coraz trwalej z ich okręgiem administracyjnym. Poprzez nabywanie posiadłości, stawali się wielkimi właścicielami ziemskimi. Wraz z postąpieniem władzy królewskiej, gdy przestawał działać aparat kontroli monarszej i zanikało przenoszenie komesów z miejsca na miejsce, komesowie konsolidowali władzę na swym terytorium, likwidowali *vassi dominici*, przybierali godność opatów laickich, tworzyli własnych wasali. Wzmocniła jeszcze ich pozycję praktykowana przez Karola Łysego kumulacja hrabstw w jednym rękę.

W fazie drugiej wyodrębnionej przez autora najpotężniejsi z komesów przystąpili do utworzenia samodzielnych państw, w oparciu o odrębności plemienne ludności, uzurpując sobie autorytet królewski. Źródła narracyjne przekazują nam zamiary zjednoczeniowe w wymiarze całych prowincji (Reginon r. 879: *Boso... totam... Burgundiam occupare nittitur*) i określają charakter etniczny poszczególnych władztw, takich jak księstwo gaskońskie, gotyjskie, flandryjskie, bretońskie etc.; zawiera się on według autora już w samej tytulaturze typu *dux Burgundiorum, dux Aquitanorum etc.* Jednak — dodajemy odrazu — ani wszyscy Eurgundowie, ani wszyscy Akwitaniowie nie zostali zjednoczeni w jednym księstwie terytorialnym. Księstwo Akwitanii czy księstwo Burgundii, tak jak ustalone one zostały około r. 1000, odpowiadały w części tylko plemiennej Akwitanii czy Burgundii, obejmując także częściowo inne dawne terytoria plemienne.

Mimo, że władztwa terytorialne od chwili swego powstania rozsadzane były tą samą siłą odśrodkową, która spowodowała upadek imperium karolińskiego, a więc przez dążenia innych właścicieli ziemskich, tendencjom tym potrafiły się oprzeć. Administracja ich wprowadzić nie była różna od administracji Karolingów, a funkcjonariusze ich otrzymywali także swe uposażenie w ziemi, ale

urzędnicy ci byli czujniej kontrolowani przez swych panów, co ułatwiała niewielka w stosunku do ówczesnych możliwości komunikacyjnych powierzchnia terytorium. Co ważniejsze jednak — książęta terytorialni zatrzymywali odpowiednią liczbę dóbr ziemskich jako niezbędną podstawę swojej władzy. Władztwa te dostosowane były lepiej do warunków swej epoki niż państwo karolińskie.

Autor, nie tylko w powyższych konkluzjach, ale w całym swym dziele, niekiedy w sposób precyzyjny, z wykorzystaniem całokształtu źródeł i olbrzymiej literatury przedmiotu, stara się o przeprowadzenie dowodu dla wspomnianych dwu tez własnych: 1. tezy o podstawowym znaczeniu odpowiedniej ilości dóbr ziemskich dla potęgi władcy wczesno-średniowiecznego, 2. tezy o znaczeniu grup etnicznych w kształtowaniu się władztwa terytorialnego.

Teza pierwsza zarysowana została już przez A. Dopscha (1912), który przytoczył tę samą wzmiankę źródłową, którą jako punkt wyjścia wybiera autor (z Vita Hludwigi Thegana, MGH. SS, II, 594): król *villas regias quae erant patris sui et avi tritavi fidelibus suis tradidit eas in possessionem sempiternam*. Dopsch też pisał, że królewskie dobra beneficjalne stały się głównym źródłem powstania świeckiej władzy dominialnej, która później starała się otrzymać te dobra na własność i w ten sposób zabierać je państwu. Po nim zajmował się kwestią znaczenia dóbr ziemskich monarchów karolińskich H. Zatschek (1940). Zdaniem tego autora za Merowingów i Karolingów, szczególnie przy podziałach państwa i planach tych podziałów, przy walkach z nimi związanych, dobra ziemskie były właściwym obiektem polityki; najważniejszym jej celem było utrzymanie i pomnożenie tych dóbr. Także H. Pirenne akcentował znaczenie uposażenia ziemskiego Karolingów, ostatnio obszerniej omawiał je jego śladami F. L. Ganshof (1949). Wydaje się jednak, że sprawy tej nie wolno upraszczać, a w szczególności nie zaznaczać bardzo istotnego skoku jakościowego między bazą majątkową pierwszych królów frankijskich, a podstawą władztwa terytorialnego w X i XI w.

Fiscus merowiński, a nawet za Karolingów jego resztką razem z dobrami rodzinnymi Arnulfingów, nie były tym samym co np. majątek księstwa burgundzkiego X w. Różnica wymagająca szczegółowego opracowania polegałaby naszym zdaniem głównie na tym, że gdy tamte były przedfeudalne, były zbarbaryzowaną sukcesją rzymską, to ten jest feudalny. O tym, że zjawiska te nie były identyczne, świadczy chociażby stosunek do chłopów. Gdy w interesie państwowym Merowingów i pierwszych Karolingów leżało — w czasie gdy wojsko składało się jeszcze głównie z masy ludności wolnej — utrzymanie wolnych chłopów, to wielec feudalowie, z których wyszli władcy terytorialni, dążyli do zupełnego ich zlikwidowania i przekształcenia ich w poddanych feudalnych. Stopień napięcia i formy walki o uzależnienie ludności wolnej byłyby jedną z najważniejszych linii kierunkowych w badaniu tego zagadnienia.

Co do tezy drugiej — przesłanek narodowościowych, to obawiać się tu należy pomieszania przyczyny i skutku, wywołanego mało precyzyjną terminologią i analizą pojęciową zjawiska narodowości i narodu w nauce burżuazyjnej. Trzeba postawić pytanie, czy to odrębności narodowościowe przyczyniły się do powstania władztw terytorialnych, czy też przeciwnie, odrębności te wytworzyły się i spotęgowały dopiero po dłuższym zespoleniu na obszarze grupującym pewną liczbę rynków lokalnych gospodarstwa wczesnośredniowiecznego i charakteryzu-

jącym się jako jednostka geograficzno-osadnicza? Czy partykularyzm francuski nie był raczej regionalny, a nie etniczny? Nasuwa się bowiem obserwacja, że prowincje francuskie były pod względem etnicznym raczej tworamami stworzonymi sztucznie, jak to słusznie podkreślił F. Lot w swej recenzji z pracy Dh; przecież najwybitniejszym wczesnym granicom językowym (walońsko-flamandzkiej i prowansalsko-francuskiej) nie odpowiadały nigdy jednostki polityczne. Nie ma w tym czasie jeszcze podstaw ekonomicznych, które tworząc z poszczególnych rynków lokalnych jeden rynek dzielnicowy, byłyby podstawą i przesłanką zjednoczenia takiej dzielnicy, a w dalszej konsekwencji kraju i wytworzenia się narodowości. Jak słusznie w tym przypadku za M a r k s e m podniósł B. Porszniew (Zeszyty Historyczne Nowych Dróg 1950, s. 51), „narod — to zjawisko w samej swej istocie antyfeudalne. Właściwe zaś społeczeństwu feudalnemu są cechy: z jednej strony separatyzm lokalny, autonomizm, z drugiej zaś kosmopolityzm. Ewolucja państwa feudalnego — to stopniowe kruszenie obu tendencji wyjściowych przez formowanie się elementów narodu w łonie mas ludowych“. Cóż zaś leży u podstaw separatyzmu lokalnego — jak nie separatyzm gospodarczy wraz ze związanym z tą bazą zjawiskiem nadbudowy politycznej „państwa — włości“. Nie zapominać też trzeba, jak to wskazał na przykładzie losów ogólnoruskiego poczucia narodowościowego w okresie rozbitcia dzielnicowego W. W. M a w r o d i n (1951), o tendencjach najpotężniejszego w danym okręgu feudała, władcy księstwa czy seniorii, opierającego się — świadomie czy nieświadomie — na elementach wyodrębniających ludność tego okręgu od ludności okręgów sąsiednich. W ten bardzo złożony sposób mogły kształtować się odrębności narodowościowe, które nie miały już charakteru plemiennego. Główną z nich były cechy dialektyczne terytorium, akcentujące się, jak filologia romańska zdaje się wskazywać, właśnie dopiero w toku rozdrobnienia feudalnego.

Książka Dh. nasuwa także uwagi ogólniejsze dotyczące się czasokresu objętego badaniami autora. Słuszna jest teza autora o podstawowej antynomii między linią kierunkową ówczesnego ustroju ekonomiczno-społecznego a istnieniem rozległego, scentralizowanego państwa; w ustroju o gospodarce lokalnej tendencje odśrodkowe musiały przeważać nad tendencjami centralistycznymi. Nie podkreślono jednak przy tym zasadniczych prawidłowości procesu powstawania władztw terytorialnych w całej Europie wczesnośredniowiecznej. Autor mówiąc o Francji nadal podaje tylko specyfikę badanego rozwoju na wybranym terytorium.

Wskazać by można jednak na fakt, że historiografia burżuazyjna niekiedy zbliżała się do uchwycenia głównych cech ogólnych państwa feudalnego. Zważmy chociażby tendencje nauki historycznej niemieckiej. Konserwatysta G. v. B e l o w zwalczał poglądy historyków gospodarczych niemieckich, którzy podnosili, że podobne stosunki gospodarcze były podstawą do wytworzenia się wszędzie podobnego ustroju i występował w ogóle przeciw stosowaniu metody porównawczej. Gdy H. M i t t e i s i W. K i e n a s t w e w wcześniejszych swych pracach uważali także rozwój władztw terytorialnych we Francji i w Niemczech za zupełnie różny, to w nowszych swych wypowiedziach przeszli na inne stanowisko. Tak M i t t e i s w swej recenzji (Hist. Zeitschr. 161, 1940, s. 575—576) z pracy H. S p r o e m b e r g a (Das Erwachen des Staatsgefühls in den Niederlanden, 1940) pod jego wpły-

wem koryguje swe dawne poglądy dotyczące rzekomego braku we Francji władztwa terytorialnego o znaczeniu państwowym (*Landeshoheit*). Opierały się one na mniemaniu, że król francuski nigdy nie zalegalizował (inaczej niż cesarz rzymski i król niemiecki — w tym wypadku Fryderyk II) uprawnień uzurpowanych przez władców terytorialnych, ani nie zrezygnował ze swych pretensji do przywrócenia swych praw historycznych. Sproemberg pierwszy wskazał na fakt, że teoria ta została stworzona ex post przez legistów, a Mitteis przyznał, że francuskie księstwa lenne XI w. można zidentyfikować z niemieckimi władztwami terytorialnymi XIII w. Kienast zaś — po ponownym przepracowaniu źródeł nic nie wie o różnicach ustrojowych między Francją a Niemcami tego czasu, w obu krajach występuje termin łaciński *dominus terrae* lub *dominus naturalis terrae*, jako oznaczenie władcy terytorialnego.

Nie została też przez Dh. dostatecznie podkreślona nieuchronna konieczność dalszego rozdrabniania wytworzonych władztw terytorialnych, związana z cechami rozdrobnienia feudalnego. Wszak już na przełomie X i XI w. występuje to w formie pretensji i osiągnięć politycznych innych wasali, komesów i wicekomesów na obszarze swych seniorii.

Mimo wspomnianych wyżej tendencji do wydobycia bardziej istotnej problematyki historycznej, całość pracy Dh. sprawia — także od strony metodycznej — wrażenie pozycji przestarzałej. Autor ze szkoły Pirenne'a czyni czasem jak gdyby ustępstwa na rzecz spraw gospodarczych, idąc w ich ocenie zresztą po linii poglądów mistrza, jednak w wykładzie genezy poszczególnych władztw terytorialnych ma spojrzenie jednostronne, skoncentrowane na wypadkach politycznych, szczególnie zaś — w najbardziej tradycyjny sposób — na roli osobistości panujących. Nie tylko zagadnienie ogólnego układu sił społecznych, ale nawet uwarstwienie klasy feudalnej wymknęło się uwadze autora, choć takie sprawy jak stanowisko mniejszych feudałów w tworzących się władztwach, ich udział w tym procesie czy też opór przeciw księciu, dawały sposobność nowego spojrzenia na źródła i uzyskania nowych wyników. Metodycznie praca operuje wzorami tradycyjnej historiografii francuskiej, suchą acz niewątpliwą wirtuozijną robotą źródłoznawczą ograniczoną do analizy przekazów pisanych. Temat obejmujący ważny rozdział z dziejów krajobrazu społeczno-politycznego Francji wymagał użycia także metody geograficzno-historycznej, która autorowi pozostała obca, co zubożyło jego rezultaty; o odrębnościach geograficznych, językowych, kulturalnych poszczególnych regionów Francji badanego okresu nadal będziemy dowiadywali się skąd inąd. Nie ma tu tego bogactwa treści, a przede wszystkim problematyki, jakie temat ten — bardzo doniosły dla historii średniowiecznej powszechnej — mógłby dać przy innej postawie metodologicznej, a przez to przy innym spojrzeniu na proces tworzenia się władztw terytorialnych. Tytuł książki zapowiada przeto więcej niż przynosi jej zawartość.